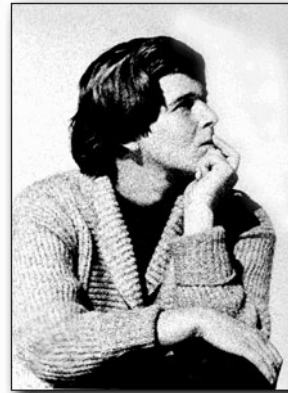


# GŁOS SENIORA



Janina Zygadlewicz. Fot. Józef Nyka

Czok, Heinrich, Kukuczka, Dobrosława Miodowicz-Wolf, Wanda Rutkiewicz). Z uwagi na osobiste przeżycia, Olga Morawska, jak mało kto potrafi wczuć się w tragedie swoich rozmówców. Pytania stawia z dużym taktem ale i chęcią dotarcia do głębi duszy interlokutorów. Zapis tych rozmów jest pasjonującą lekturą i przynosi szereg nieznanych przyczynków biograficznych dotyczących naszej elity wspinaczkowej. „Góry na opak” to książka ważna i potrzebna.

Z dużym zadowoleniem odnotowujemy zainteresowanie się literaturą górską przez „Sklep Podróżnika”. W stosunkowo krótkim czasie na półki księgarskie trafiły dwie książki z serii „W górach”. I tak, znany polskim czytelnikom (m.in. z albumów wydanych przez Romana Gołędowskiego) Stefano Ardito, na stronach „W granicie i lodzie” zapoznaje nas z dziejami alpinistycznymi masywu Mont Blanc. To bardzo trafiony tytuł, bo w polskim piśmiennictwie alpinistycznym dzieje zdobywania Alp były traktowane dość po macoszemu. Drugą pozycją są wspomnienia Alaina Roberta z jego wspinaczek miejskich, wydane pod tytułem „Szkłane góry”. Do tej pory określenie to kojarzyło nam się z pięknosciami raczej granitowym, bądź wapiennymi. „Sklep Podróżnika” ma jeszcze w tegorocznych planach wydawniczych m.in. wspomnienia Petera Habelera, kolejną książkę Ardito, tym razem o ważniejszych dokonaniach wspinaczkowych w Dolomitach oraz książkę J. Hemmleba o tragedii braci Messnerów na Nanga Parbat. Po południowej stronie Tatr Milan Vranka wraca do tragedii słowackiej wyprawy na Mount Everest w roku 1988. Przypomnijmy, że wyprawa pokonała w stylu alpejskim angielską drogę na pd.-zach. ścianie. Tylko J. Just osiągnął szczyt, a pozostali P. Božík, D. Bečík i J. Jaško weszli na Wierzczołek Południowy. Podczas zejścia na Przełęcz Południową cała czwórka zaginęła. „Nezvestní z Everestu” to smutne przypomnienie tragicznych wydarzeń i ważne memento na przyszłość.

Marek Maluda

## POTPOURRI

● 11 i 12 czerwca w Centrum Wspinaczkowym Smichoff w Pradze odbędą się mistrzostwa we wspinaniu na trudność obu republik – Słowackiej i Czeskiej – ČR i SR. 18 lat mija od podziału Czechosłowacji – w 18 lat człowiek staje się dorosły a my dorosiliśmy do tego, aby oba nasze związki znów zaprezentować razem – piszą organizatorzy. Absolutnym faworytem spotkania jest Adam Ondra. ● *Michał Kochańczyk*: Za kilka dni przekażę paleczkę młodszemu pokoleniu – 2 czerwca odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze naszego klubu „Trójmiasto”, na którym zrzeknę się pełnienia funkcji prezesa. Byłem nim przez 18 lat, a wcześniej przez 8 lat jako członek zarządu. Na szczęście fajna ekipa chłopaków przejmuje stery. ● W dniu 27 maja zmarł w szpitalu w Krakowie nasz serdeczny kolega, senior KW, Andrzej Budzanowski. Z urodzenia lwowianin (ur. 13 marca 1933), profesor fizyki i wieloletni dyrektor Instytutu Badań Jądrowych PAN w Bronowicach, członek PAN i PAU. Taternik i taternik jaskiniowy, od 1952 aktywny działacz Klubu Grotolazów. Członek Oddziału Krakowskiego PTT. (*Barbara Morawska-Nowak*) ● Włoska autorka Ingrid Runggaldier, Ladyinka z urodzenia, pisze książkę o pionierkach alpinizmu kobiecego – do r. 1939. Z Polek wybrała Helenę Dłuską i Irenę Szydłowską, na podstawie naszego zeszytu 5(25) GBH. Kilka lat temu Ingrid nakręciła film o wspinających się paniach. Jedną z jego bohaterek jest Wanda Rutkiewicz. „Legendarna Wanda – mówi autorka – była bardzo inteligentna, w całym filmie jej wypowiedzi są zdecydowanie najlepsze.” ● Barbarze Morawskiej-Nowak do licznych obowiązków przybył jeszcze jeden: 10 maja Nadzwyczajne Zgromadzenie powierzyło jej funkcję prezesa w krakowskim Oddziale PTT. Miejmy nadzieję, że nie odciągnie jej to od pracy na rzecz senioratu klubowego, gdzie jest osobą nie do zastąpienia. ● Jak donosi „Tygodnik Podhalański”, autor biografii Sabalę Wiesław Wójcik został wyróżniony doroczną Honorową Nagrodą Burmistrza Miasta Zakopanego. ● Jeszcze nie skończył się sezon wiosenny a już słyhać o ambitnych planach na pakistańskie lato. Hiszpanie Alberto Zerain i Juan Carlos Arrieta zapowiadają wejście na Nanga Parbat 13-kilometrową granią Mazeno z sześcioma 7-tysięcznikami po drodze, pamiętną zaawansowaną próbą Wojtka Kurtyki, Erharda Loreтана i Douga Scotta. Dwaj laureaci „Złotego Czekana”, Francuz Christian Trommsdorff i Rosjanin Aleksiej Bołotow, chcą poprowadzić nową drogę pd.-zach. ścianą K2. ● Z naszej strony poza 8-tysięcznymi standardami (m.in. K2), szykują się wyprawy i wyjazdy w Himalaje Indyjskie, w Hindukusz (na Noszak), w Korytarz Wachariski, w pakistańską część Pamiru. ● Niemka Ines Papert, która od wspinania zawodniczego przeszła do wielkich ścian, po szesnoroletniej porażce w Kirgistanie wybiera się ponownie na rozpoznaną już do wysokości 5670 m pd.-wsch. ścianę masywu Kyzyl Askar (5842 m) w Tienszanie, na granicy z Chinami. 19 października 2010 wraz z dwoma kolegami pokonała 1000 m trudnego lodowo-mikstowego urwiska, jednak atak zimy nie pozwolił im osiągnąć szczytu.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/g201105.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

## JANINA ZYGADLEWICZ

W poprzednim numerze GS odnotowaliśmy śmierć Janki Zygadlewicz – wracamy do jej sylwetki w szerszym wspomnieniu. Pozostaje w naszej pamięci jako serdeczna koleżanka, przyjaciółka i towarzyska ze skalnych dróg, ale Janka to także duża postać w historii taternictwa żeńskiego. Około roku 1960 należała do kilkuosobowego złotego kobiecego teamu, śmiało wkraczającego na drogi dotąd uważane za domenę mężczyzn. Później odnosiła sukcesy w Alpach i Kaukazie. Urodziła się 19 października 1933 r. w Katowicach w rodzinie nauczycielskiej. Mając 18 lat otrzymała świadectwo maturalne w Liceum im. Marii Konopnickiej. Studia techniczne na Politechnice Gliwickiej zakończyła z tytułem inżyniera budownictwa. W biurach projektów przemysłu węglowego była cenionym pracownikiem, choć – podobnie jak wielu innym – taternictwo i jej przeszkadzało w pracy. Wspinaniem zainteresowała się w r. 1955, rok później była już w klubie gliwickim a ściślej mówiąc w ówczesnej Sekcji Alpinizmu PTTK. Jej głównym taternickim promotorem był Zdzisław Dziędzielewicz. Wspominał po latach Jankę jako dziewczynę mocną fizycznie i odporną na trudy, przy tym silnie zmotywowaną i konsekwentną w realizacji górskich celów. Wspinająca się świetnie w skałkach i na tatrańskich ścianach, sięgając po drogi coraz to wyższej klasy. Szybko też przebiła się do zaledwie paruosobowej kobiecej czołówki. Z Jołą Śledziewską-(Jarecką) zrobiła drugie zimą przejście kobiece pn. ściany Mięguszwieckiego Szczytu. Kilku wybitnych przejść dokonała w towarzystwie Haliny Krüger-(Syrokomskiej). Były to m.in. otoczone sławą skrajnie trudnych tzw. kant hakowy Mnicha, droga Wrześniaków na Zamarłej Turni i – z wszystkiego najgłośniejszy – słynny Wariant R na Mnichu (29 lipca 1962 – wszystko jako pierwszy zespół kobiecy). Pierwszym kobietom na Wariancie R „Taternik” 1–2/1963 poświęcił osobną notatkę, pisze też o nich Witold H. Paryski w „Wielkiej encyklopedii tatrańskiej” (s.1241). Marzyła o kobiecym przejściu Wielkiej Grani Tatr, opracowała nawet szczegółowy plan trawersowania. Jako członkini ówczesnej kadry klubowej, wyjeżdżała za granicę. W Alpach Julijskich przeszła 10 sierpnia 1962 z Tadeuszem Kozubkiem oraz Barbarą i Romanem Łazarskimi środek pn. ściany Triglavu drogą bawarską. Wracając do kraju, grupa zatrzymała się w Wysokich Taurach a Janka weszła pn.-wsch. grzędą na najwyższy szczyt Austrii, Grossglockner. Z Alp Francuskich wystarczy wymienić wysoko ocenione II w ogóle przejście pn.-wsch. filara Grande Rocheuse (z Henrykiem Bednarkiem, Bronisławem Kunickim i Jerzym Potockim, 23–26 sierpnia 1962). W Kaukaz wyjeżdżała w latach 1963 (KW), 1970 (KW), 1971 (AKG Gliwice) i 1974 (PZA). Tu do jej zdobyczy należały m.in. prawy filar pn.-zach. ściany Dombaj Ulgeny Zachodniego (1963), pd. grań Kurmyczy oraz wejścia na Dżantugan, Bzeduch i wschodni wierzchołek Elbrusa (wszystko w lipcu 1970 r.). Na Bzeduch weszła mimo bolesnego zranienia kamieniem, Elbrus stał się jej życiowym rekordem wysokości (5621 m). W 1971 r. nastąpiło wejście pn. filarem Pika Giermogiewa (25 lipca) i długi trawers grani Szczytu Wolnej Hiszpanii (28 lipca 1971). Trzy lata później jej działalność w Kaukazie zakończył mocny akord: wielkie trawersowanie 17-kilometrowej pięciotysięcznej grani Muru Bezingi (21 lipca – 4 sierpnia 1974), wówczas mającej zaledwie kilka kobiecych przejść rosyjskich. Andrzej Sobolewski w swoim „Kalendarium” kaukaskim zalicza Janinę

Zygadlewicz, obok Anny Okopińskiej, do honorowego grona 28 osób zasługujących na „szcze-gólne wyróżnienie sportowe”. W r. 1963 w Kaukazie zaprzyjaźniła się z Jerzym Krajskim i ciężko przeżyła jego śmierć na Cima Ovest w Dolomitach. Chciała dociec prawdy, co w dniach od 4 do 10 marca 1964 faktycznie wydarzyło się na Filarze Wiewiórek i 5 stycznia 1965 złożyła w tej sprawie w ZG KW 25-stronicową krytyczną analizę różnych wypowiedzi partnera Jurka – niespójnych i winę za nieszczęście przenoszących na osobę Zmarłego. Mając lat 60 Janka zakończyła pracę zawodową, nie wspinając się już, ale nadal jeździła w skałki i w góry, szczególnie w Tatry Słowackie. Turystyka górską i sprawy alpinizmu pozostawały jej głównym hobby. Była osobą wielkiej skromności, stroniącą od mediów i daleką od zabiegów o „blask własnej gwiazdy”. Jej wciąż świetną kondycję wspomina Krystyna Sałyga: ze spotkań seniorów nad Morskim Okiem nie wracała samochodem, lecz szła pieszo przez Zawrat i Halę. Zmarła po długich cierpieniach w Wielkanoc 24 kwietnia 2011 – w konsekwencji drobnego z pozoru wypadku ulicznego. Spoczęła na cmentarzu parafii Piotra i Pawła w Katowicach, żegnana przez rzeszę górskich przyjaciół i kolegów. Do jej siostry, Basi, kierujemy słowa szczerzego współczucia, dziękujemy Jej przy tym za użyczenie nam garści biograficznych szczegółów.

*Józef Nyka*

### DZIWY NAD CHMURAMI

Dużo działo się w tym sezonie na trzech najwyższych szczytach Himalajów. Na Lhotse weszły pierwsza Chinka (Wang Jing) i pierwsza Niemka (Billi Bierling). Nowym nestorem tego szczytu jest od 21 maja Carlos Soria, liczący – jak podaje Eberhard Jurgalski – 72 lata i 195 dni. To jego 10. ośmiotysięcznik, a towarzysząc mu Oiarzabal odnotował swoje 25. wejście 8-tysięczne. Było sporo wejść na Kangchendzöngę, której mit niedostępności został wreszcie przełamany. Zdobyła ją m.in. pierwsza Amerykanka, Cleo Weidlich. Schodziła ona z kontuzją kolana i ślepotą śnieżną. Z pomocą pośpieszyli jej z bazy dwaj towarzysze i z obozu II odprawili helikopterem prosto do szpitala. Główną sceną był jak zwykle Everest, na którym w tym sezonie bywało wręcz tłoczno. Nic dziwnego, że aby znaleźć się w mediach nie wystarczyło tylko postawić stopę na 8-tysięcznym czubku, nawet w dobrym czasie i bez tlenu. Trzeba było jeszcze błysnąć czymś niecodziennym. Były takie wyczyny. Dwie panie – Szerpanka i Hinduska – zaliczyły po dwa w tym sezonie wejścia na Everest – pierwsza w przeciągu 8, druga 9 dni. Amerykanin Michael Horst w 21 godzinach zamknął wejścia na Everest i na Lhotse. Sensacją było wejście nepalskiego guru Kumara Rai (30), który pozostał na szczycie Everestu 32 godziny, z tego 27 na religijnej medytacji. Tylko przez 11 godzin korzystał z maski tlenowej (poprzedni rekord Chiri Sherpy wyniósł 21½ godziny). W te same dni ze szczytu zlecieli na dwójkowym spadolocie Nepalczycy Babu Sunuwar (29) i Lakpa Tshering Sherpa (35), by po 40 minutach wylądować w Namche Bazar. W dniu 20 maja było na szczycie ok. 100 ludzi (!), ale już 6 maja Eberhard Jurgalski mógł napisać: „9 wspinaczy weszło wczoraj na Everest. To oznacza, że liczba wejść na ten szczyt od strony Nepalu przekroczyła 3000. Nowy niewiarygodny rekord!” (8000ers.com). Nie zabrakło też przykładów niezwykłego hartu woli. 20 maja na Kangchendzöngę weszła Hiszpanka Rosa Fernández. Był to jej piąty 8-tysięcznik, najtrudniejszy jako szczyt ale też jako problem psychiczny, gdyż pokonała go tuż po zakończeniu kuracji raka piersi. Rosa przyznała, że jej ikoną i inspiracją jest od lat Wanda Rutkiewicz – koledzy w bazie przeżywali ją „Rosa Wanda”. „A jednak *el cáncer* był moją najtrudniejszą górą” – zwierzyła się portalowi Desnivel.com. Dzień po Hiszpance na Lhotse wszedł Węgier Zsolt Eross (43), który po wypadku w Tatrach w styczniu 2010 stracił nogę i wspina się z pomocą protezy. To jego 9. ośmiotysięcznik, „wraca w Himalaje o pół nogi krótszy ale o połowę silniejszy duchem” – napisała popularna ExplorersWeb...

Dobrze wiodło się naszym południowym sąsiadom. Peter Hámor zaliczył Makalu a Czech Radek Jaroš Lhotse, jako swój 12. ośmiotysięcznik. Pozytywnych polskich akcentów tym razem nie było, Kinga Baranowska nie zdołała wejść na Makalu, podobnie jak Paweł Michalski na Kangchendzöngę. Mimo sprawnej służby ratowniczej (o czym niżej), wypadków odnotowano sporo, źle wiodło się zwłaszcza seniorom. 12 maja na Evereście zmarł 58-letni Takashi Ozaki a 22 maja na Cho Oyu czolowy alpinista holenderski Ronald Naar (56). Ozaki był wybitnym japońskim himalaistą, Naar w r. 1981 wszedł na Nanga Parbat, miał też za sobą m.in. Everest i K2. W górnych partiach Icefallu stracił życie nepalski senior (i polityk), 82-letni Sailendra Kumar Upadhyaya, dawniejszy minister spraw zagranicznych Nepalu.

### SIMONE MORO RATOWNIK

W poprzednim numerze GS zamieściliśmy notatkę o szwajcarskich ratownikach z powietrza w Nepalu. Dowiadujemy się ostatnio, że do szwajcarsko-nepalskiego zespołu dołączył Włoch Simone Moro, który licencję pilota helikopterowego zdobył w r. 2009 w Kalifornii. Uczestniczył on już w kilku akcjach, m.in. w poszukiwaniach Białorusinów Sierheja Bielousa i Nikołaja Bandaleta, zaginionych na Thulagi Peak (7057 m) w Mansiri Himal (ostatni kontakt 8 maja). Simone znalazł tam namiot na wysokości 6300 m – ze sprzętem lecz bez ludzi. Jako nowość w nepalskim ratownictwie Szwajcarzy wprowadzili akcje z użyciem długiej liny, bez konieczności lądowania maszyny. W ten sposób uratowali alpinistów na Annapurnie, co przyniosło im Eurocopter's 2011 Golden Hour Award. W Pakistanie tą metodą w r. 2005 wojskowy helikopter zdykt z flanki Nanga Parbat wyczerpanego Słoweńca Tomaža Humara, który sam wpiął się do opuszczonej mu liny. W marcu 2011 r. nepalscy piloci i ratownicy przeszli szkolenie w Szwajcarii – plany przewidują, że niebawem usamodzielnia się oni pod tym względem.

### TATRY – KLĘSKA PO KLĘSKIE

Przygotowując nowe wydanie przewodnika „Tatry Słowackie” miałam okazję przejść większość opisanych w nim szlaków. Obszary ogołocone z lasów przez huragan w jesieni 2004 r. powoli zamieniają się w miłe dla oka zagajniki, natomiast złe rzeczy dzieją się w ocalałych drzewostanach powyżej warstwy 1200 m. Po kataklizmie z listopada 2004 w lasach Tatr Wysokich, Bielskich i wschodniej części Tatr Zachodnich doszło do następnej klęski ekologicznej. Wskutek inwazji kornika, obumarły wielkie połacie lasów górnoreglowych – od Doliny Białej Wody na północy, pod Dolinę Cichą na południu. W niektórych rejonach sucharze już padły pod naporem wiatrów (dol. Zimnej Wody, stoki Łomnicy). W innych jeszcze stoją, zagrażając ludziom przy następnej wichurze (stoki Sławkowskiego, Dolina Wielicka, rejon Krywania). Pracownicy ŚL TANAP sygnalizują potrzebę usunięcia martwych drzew przynajmniej z obrzeży szlaków – w czerwcu mają przeprowadzić takie działania. Na razie niebezpieczne odcinki oznaczono tablicami ostrzegawczymi. Suche drzewostany mogą też łatwo paść pastwą płomieni, dlatego turyści powinni pedantycznie przestrzegać zasad ochrony przeciwpożarowej. O sytuacji tej jakoś mało się pisze, u nas prawie w ogóle...

*Monika Nyczanka*

### Z ALPINISTYCZNEJ PÓŁKI

Naszym największym wydawcą książek wysokogórskich pozostaje STAPIS. Mimo zaangażowania w monumentalną WEGA, oficyna znajduje czas i środki na wydanie paru tytułów alpinistycznych w ciągu roku (w ramach serii „Literatura górską na świecie”). W ostatnim półroczu trafiły na rynek dwie pozycje o tematyce himalajskiej. W końcu zeszłego roku otrzymaliśmy II wydanie „Nanda Devi” Janusza Klarnera. Decyzja o wznowieniu dzieł pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje wydaje się być jak najbardziej słuszna. Nowa edycja została wzbogacona komentarzami historycznymi, m.in. autorstwa Janusza Kurczaba i Marcina Gałusa. Szkoda, że w nowym wydaniu nie znalazł się „Dziennik himalajski” Jakuba Bujaka, częściowo drukowany w latach 1960–61 na łamach Tatarnika. Była też okazja, by pokusić się o sporządzenie bibliografii wyprawy, zresztą komentowanej także w zachodnich periodykach. Pewien sprzeciw budzi zbyt nagłaśniany wątek ubecki wokół Klarnera i jego książki oraz poważne traktowanie kłątwy, jaka rzekomo miała ciążyć na uczestnikach wyprawy.

Druga książka to bodaj debiut bardzo skutecznego zimą (I wejścia zimowe na Shisha Pangmę 2005, Makalu 2009 i Gasherbrum II 2011) przyjaciele polskich wspinaczy – Simone Moro. „Kometę nad Annapurną” to książka, której głównym wątkiem jest tragicznie zakończona zimowa wyprawa na Annapurnę w 1997 roku. W lawinie zginął wówczas jeden z najlepszych himalaistów świata – Anatolij Bukriew z Kazachstanu. Z dużą przyjemnością czyta się o przyjaźni dwóch alpinistów a portret Bukriewa stworzony przez Włocha jest bardzo ciepły i sugestywny. Coraz rzadziej gości w literaturze górskiej taki sposób pisania. Dobrze się stało, że książka Moro przywraca właściwy wizerunek Bukriewowi, tak niesprawiedliwie wykoślawiony przez Krakauera.

I jeszcze jedna cenna książka – „Góry na opak”, to starannie wydane przez National Geographic 10 rozmów Olgi Morawskiej z rodzinami naszych wielkich wspinaczy. Aż 6 wywiadów zostało przeprowadzonych z bliskimi alpinistów, którzy zapłacili najwyższą cenę za swoją pasję (Chrobak,